



## **LIST APOSTOLSKI**

**DO CZCIGODNYCH BRACI**

**STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO  
ARCYBISKUPA-METROPOLITY GNIĘŻNIĘSKIEGO I WARSZAWSKIEGO  
PRYMASA POLSKI**

**FRANCISZKA MACHARSKIEGO  
ARCYBISKUPA METROPOLITY KRAKOWSKIEGO**

**WSZYSTKICH BISKUPÓW POLSKICH  
I CAŁEGO KOŚCIOŁA W POLSCE**

**Z OKAZJI JUBILEUSZU DZIEWIĘCSETNEJ ROCZNICY ŚMIERCI  
ŚWIĘTEGO STANISŁAWA, BISKUPA I MĘCZENNIKA**

*I. Świadectwo męczeńskie tych, którzy za wiarę i chrześcijańskie zasady życia przyjęli cierpienie i męki oraz odważnie ponieśli śmierć od początku, przez całe wieki dodawały Kościołowi duchowej siły i mocy. Słusznie więc mówi św. Augustyn: „Jakby nasieniem krwi wypełniona jest męczennikami ziemia, i z tego nasienia wyrosło żniwo Kościoła. Bardziej obwieszczają Chrystusa zmarli niż żywi. Dziś Go obwieszczają i dziś głoszą: milczy język, ale rozbrzmiewają czyny” (Serm. 286, 4; PL 38, 1298). Istnieją chyba szczególne racje, by słowa te obecnie odnieść do Kościoła w Polsce. Przecież także i On wyrósł z krwi męczenników, wśród których, naczelne miejsce zajmuje św. Stanisław. Jego życie i śmierć chwalebna przemawiają ustawicznie.*

W roku, w którym Kościół w Polsce obchodzi uroczyste dziewięćsetną rocznicę męczeńskiej śmierci św. Stanisława, biskupa krakowskiego, nie może zabraknąć Biskupa Rzymu i Następcy św. Piotra. Nazbyt doniosły to jubileusz, nazbyt związany z dziejami Kościoła i Narodu Polskiego, który przez z górą tysiąc lat swoich dziejów związał się z tym Kościołem w sposób szczególnie głęboki. Nie może zabraknąć tego głosu zwłaszcza w tym momencie, kiedy na stolicę św. Piotra tajemnym zarządzeniem Bożej Opatrzności został wezwany papież, który sam do niedawna jeszcze był następcą św. Stanisława na stolicy biskupiej w Krakowie.

Przedziwna to zaiste chwila, kiedy wypada mi pisać w związku z jubileuszem św. Stanisława słowa, o których napisanie sam uprzednio prosiłem wielkiego mojego Poprzednika Papieża Pawła VI, a z kolei jego bezpośredniego Następcę Jana Pawła I, który zaledwie przez trzydzieści trzy dni sprawował posługę papieską. Dzisiaj czynię zadość nie tylko temu, o co jako ówczesny arcybiskup krakowski prosiłem obu moich Poprzedników na Stolicy św. Piotra, ale czynię też zadość szczególnej potrzebie własnego serca. Któż bowiem mógł oczekiwać, że właśnie mnie wypadnie w przededniu jubileuszu św. Stanisława opuścić jego stolicę biskupią w Krakowie i — z woli kardynałów zebranych na konklawe — przejść do Rzymu? Któż mógł oczekiwać, że wielkie dni tego jubileuszu wypadnie mi obchodzić nie w charakterze gospodarza uroczystości, ale w charakterze gościa, przybywając do ziemi moich przodków jako pierwszy papież — Polak i zarazem jako pierwszy w dziejach Kościoła papież nawiedzający tę ziemię?

II. Uroczystość św. Stanisława od wieków związana jest w kalendarzu liturgicznym Kościoła w Polsce z dniem 8 maja. Zewnętrzną zaś uroczystość przenosi się w Krakowie na najbliższą po 8 maja niedzielę. W tym też dniu wyrusza z katedry Wawelskiej procesja do kościoła św. Michała na Skalce — tam, gdzie wedle tradycji biskup Stanisław ze Szczepanowa poniósł śmierć z rąk króla Bolesława Śmiałego w czasie sprawowania Eucharystycznej Ofiary.

W roku bieżącym tę główną — a zarazem jubileuszową — uroczystość św. Stanisława postanowiliśmy przenieść nie na najbliższą niedzielę, ale na niedzielę Zesłania Ducha Świętego oraz Trójcy Przenajświętszej. Potężna jest wymowa tego dnia, w którym Kościół przypomina sobie swoje narodziny w jerozolimskim wieczerniku. To stamtąd wyszli Apostołowie, którzy zebrani byli na modlitwie z Maryją, Matką Chrystusa (por. Dz 1, 14) — wyszli pełni męstwa, które zstąpiło do ich serc jako szczególny dar Ducha Świętego. Stamtąd wyszli — a potem wyruszyli w świat, aby wypełnić Chrystusowe zlecenie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha

Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19—20).

Z wieczernika Zielonych Świąt wyszli Apostołowie. Z niego też — pokolenie po pokoleniu — wyruszają ich następcy. Z niego wyruszył w swoim pokoleniu Stanisław ze Szczepanowa, niosąc w sercu ten dar męstwa, aby świadczyć o prawdzie Ewangelii aż do przelania krwi. Owo pokolenie odległe od nas dziewięć stuleci jest pokoleniem naszych przodków, którzy tak jak Stanisław, ich biskup na krakowskiej stolicy, stanowią kość z kości i krew z krwi naszej. Czas jego pasterzowania był krótki: od 1072 do 1079 roku — siedem lat. Owoc zaś trwa do dzisiaj. Spełniło się na nim słowo Chrystusowe wypowiedziane do Apostołów, aby szli i owoc przynosili, i aby owoc ich trwał (por. J 15, 16).

III. Jest więc pełna głębokiej wymowy ta tegoroczna uroczystość św. Stanisława, która po dziewięciu wiekach od Jego śmierci przenosi nas do wieczernika Zielonych Świąt. Stamtąd wszakże wyruszyli ci wszyscy, którzy wedle słów Chrystusa poszli na cały świat, nauczając wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego (por. Mt 28, 19—20). Naród polski został ochrzczony w imię Trójcy Przenajświętszej w 966 r. Niedawno minęło tysiąc lat od tej daty, która oznacza równocześnie początek dziejów Kościoła w Polsce oraz początek dziejów Narodu.

Jakże potężna jest moc Chrztu — tego Sakramentu, który zanurza nas w śmierć Chrystusa (por. Kol 2, 12), aby dać nam przez to udział w Jego zmartwychwstaniu: w tym Życiu, które Syn Boży, stając się ciałowikiem, uczynił życiem naszych dusz. Właśnie o początku tego życia stanowi w nas Chrzest w imię Trójcy Przenajświętszej — Chrzest, który synom ludzkim daje „moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12) w Duchu Świętym.

Tysiąclecie Chrztu, które w roku 1966 było obchodzone na ziemi polskiej jako całoroczne uwielbienie Przenajświętszej Trójcy, ogarnia sobą również obecny jubileusz św. Stanisława. Wszakże najpełniejszym owocem tego Sakramentu, który każdego człowieka w sposób szczególny poświęca Bogu (Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, *Lumen gentium*, 44), są właśnie święci, ci, którzy przez swoje życie i śmierć stali się wiecznym darem dla Boga (por. III Modlitwa Eucharystyczna).

Kiedy więc z kolei w uroczystości Trójcy Przenajświętszej Roku Pańskiego 1979 będziemy uroczystie obchodzić pamiątkę męczeńskiej śmierci św. Stanisława, wspomnijmy na ten Chrzest w imię Trójcy Przenajświętszej, z którego wyrósł pierwszy w Narodzie polskim dojrzały owoc świętości. Tak bardzo oczekiwany przez cały Naród, który w tym Świętym Rodaku uznał z wdzięcznością owoc nowego życia, jakie stało się jego udziałem od chwili, kiedy Polska przyjęła Chrzest.

Dlatego też dziewięćsetną rocznicę męczeńskiej śmierci św. Stanisła-

wa wpisujemy ze szczególną czcią w tysiąclecie Chrztu przyjętego przez naszych Praojców w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Aby zaś dać wyraz tej czci, niech odtąd zgodnie z życzeniem Episkopatu Polski wspomnienie św. Stanisława w kalendarzu liturgicznym Kościoła Powszechnego posiada charakter wspomnienia obowiązkowego (memoria obligatoria).

IV. Głębokie korzenie czci, jaką odbiera na ziemi polskiej św. Stanisław od dziewięciu stuleci.

Przyczyniła się do tej czci kanonizacja, dokonana w dniu 8 września 1253 r. przez papieża Innocentego IV, mojego Poprzednika, w Asyżu przy grobie św. Franciszka. Głębokie są korzenie tej czci. Sięgają w całe prawie dzieje Kościoła w Polsce, odzwierciedlają się w życiu Narodu, towarzyszą jego losom. Świadczą o czci św. Stanisława nie tylko doroczne uroczystości, ale też liczne wezwania diecezji w Polsce oraz kościołów i parafii w Polsce, a także i poza Polską. Wszędzie tam, gdzie trafili synowie polskiej ziemi, przynosili z sobą tę część wielkiego Patrona. Od wielu stuleci był św. Stanisław głównym Patronem Polski. Patronat ten — z mocy postanowienia papieża Jana XXIII, mojego Poprzednika — sprawuje wspólnie z Matką Bożą, Królową Polski oraz ze św. Wojciechem. I dlatego też w roku bieżącym, obchodząc dziewięćsetną rocznicę śmierci św. Stanisława, wiążemy tę uroczystość nie tylko z Krakowem, ale też z Gnieznem i Jasną Górą. Przez całe już prawie tysiąclecie obok św. Stanisława z Krakowa postępuje św. Wojciech, którego umęczone ciało spoczęło za czasów Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Obaj zaś Święci: Stanisław i Wojciech patronują Ojczyźnie przy boku Maryi, Królowej i Matki Kościoła.

Otocza się czcią miejsca, z którymi związane było życie i śmierć św. Stanisława. Szczególną cześć odbiera Święty w krakowskiej katedrze na Wawelu, gdzie znajduje się Jego grób i w kościele św. Michała na Skatce oraz w rodzinnym Szczepanowie, na terenie dzisiejszej diecezji tarnowskiej, gdzie przyszedł na świat. Otacza się czcią relikwie, a zwłaszcza relikwię głowy Męczennika, która do dzisiaj wykazuje ślady śmiercionośnych ciosów, jakie otrzymała przed dziewięćset laty. Właśnie przy tej relikwii skupiają się co roku mieszkańcy królewskiego miasta oraz pielgrzymi z całej Polski, aby w uroczystej procesji przenieść ją przez ulice Krakowa. W tej samej procesji postępowali w dawnych wiekach królowie polscy, następcy Bolesława Śmiałego, który świętemu Stanisławowi zadał w 1079 r. ów śmiertelny cios, a jak głosi tradycja, zakończył życie pojednany z Bogiem poza Krajem.

Czyż fakt ten nie posiada szczególnej wymowy? Czyż nie świadczy o tym, że św. Stanisław stał się na długie wieki rzecznikiem pojednania z Bogiem wszystkich swoich rodaków, zarówno sprawujących władzę, jak

poddanych? Czyż nie mówi o tej szczególnej duchowej jedności, która przez Jego śmierć męczeńską stała się ich udziałem i jest nim nadal? Taka bowiem jest moc śmierci, która przez tajemnicę Chrztu wzrosła głęboko w zmartwychwstanie Chrystusa. W Jego prawdę i miłość. A „nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

V. „Stanisław, Patron Polaków” — z jakimże przejęciem, z jakim wzruszeniem wypada wypowiedzieć te słowa papieżowi, który przez tyle lat swego życia i posługiwania biskupiego związał się tak blisko z owym patronatem, z całą stanisławową tradycją; również i z tymi dociekaniami, które na przestrzeni obecnego, a także i poprzedniego już stulecia nie przestają zajmować umysłów na temat wydarzeń i okoliczności, jakie przed dziewięćset laty złożyły się na cały historyczny fakt św. Stanisława. Już to samo wskazuje, jak fakt ten i postać nie przestaje zawierać w sobie treści, doświadczeń i prawd, stale żywych, stale ważnych dla życia człowieka, narodu, Kościoła.

Biorąc więc za podstawę tę szczególną żywotność postaci św. Stanisława, Patrona Polaków, wypada nam w dziewięćsetną rocznicę tego świadectwa, jakie złożył przez swoje życie i śmierć, przedstawiać Bogu w Trójcy Przenajświętszej Jedynemu za pośrednictwem Matki Chrystusa i Kościoła to wszystko, co stanowiło i nadal stanowi zapis szczególnie głęboki, jaki dzieje zbawienia na polskiej ziemi związały z datą 1079 r. Jest to zapis wiary, nadziei i miłości, które nadają właściwy i pełny wymiar życiu człowieka i społeczeństwa. Jest to zapis męstwa i odwagi wyznania prawdy, która stanowi o szlachectwie ludzkiego ducha. Jest to zapis troski o zbawienie, o dobro duchowe i doczesne bliźnich, rodaków i wszystkich, którym służyć należy z nieustającą wytrwałością. Jest to zarazem zapis wolności, która wyraża się w tej właśnie służbie i oddaniu z miłości. Jest to owa przedziwna tradycja zjednoczenia i jedności, do której — jak świadczy historia — przyczynił się w dziejach Narodu Polskiego św. Stanisław, Jego Śmierć, Jego kult, w szczególności Jego kanonizacja.

Kościół w Polsce co roku odczytuje ten zapis. Co roku powraca do tej wielkiej stanisławowskiej tradycji, która stała się szczególnym dziedzictwem polskiego ducha. W Roku Pańskim 1979 pragnie do niej powrócić w niezwykłych okolicznościach. Pragnie ją podjąć szczególnie głęboko. Pragnie z niej wyciągnąć wnioski na życie codzienne. Znaleźć oparcie w zmaganiu się ze słabościami, wadami, grzechami, które w sposób szczególnie zagrażają dobru Polaków i Polski. Pragnie znaleźć nowe oparcie dla nadziei i wiary w przyszłość swego posłannictwa i swej postugi dla zbawienia każdego i wszystkich.

Z tymi pragnieniami, z tymi żarliwymi wołaniami serc, jakie dochodzą

do mnie z Ojczyzny, ja Jan Paweł II papież — syn ziemi polskiej łączę się całym moim sercem i z duszy przepelnionej wielkością tego jubileuszu błogosławie.

W Rzymie, u św. Piotra, dnia 8 maja 1979 r., w pierwszym roku mojego pontyfikatu.

Jan Paweł PP. II